



PISMO PROGRAMOWE
2015 ROK/XXV

nieregularnik
<http://sztukaosobowa.890.com>

XXV lat istnienia pisma!

SŁOWO EWANGELII – św. Jan 1.21-27

„Zapytali go: <<Cóż zatem? Czy ty jesteś prorokiem?>> Odparł: <<Nie!>> Powiedzieli mu więc: <<Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wystali? Co mówisz sam o sobie?>> Odpowiedział: <<Jam *głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę pańską*, jak powiedział prorok Izajasz>>. A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: <<Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem?>> Jan im tak odpowiedział: <<Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka>>. Jego sandała>>.”

zawartość numeru

1/ PROGRAM

5/ „” -{poezja} Wiersz misyjny

6/ „ -{artykuł} Odległość

6/ „ - {artykuł} Modlitwa w wymiarze ascetycznym

8/ VARIA

8/ NOTA AUTORSKA

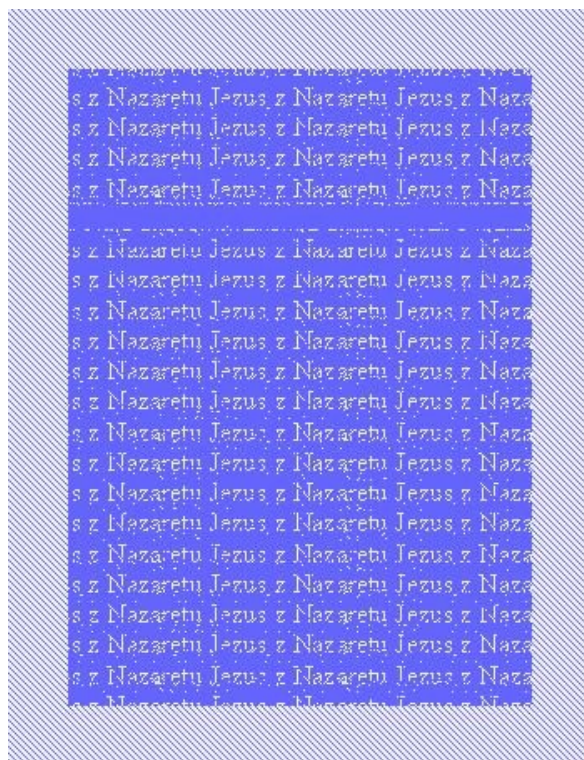
PROGRAM
PROGRAM
PROGRAM
PROGRAM

Rocznica istnienia pisma Sztuka Osobowa jest dzisiejszą, tak się składa, sprawą bardziej intymną aniżeli zewnętrzną. Jednakże wydając zupełnie prywatne czasopismo, już przez 25 lat przecież wysyłam w ten sposób komunikat, łuk tęczy o twórczym, tak twórczym osobowym istnieniu. I to wystarcza, reszta to zapytania należne społecznej kulturze, jeśli jest to dla niej w zasięgu spojrzenia i lekkiej możliwości.... Było to moją powtarzaną dewizą, którą przypominam z powyższej okazji... Wszystko inne jest kwestią większej możliwości, wolności, uczciwej wolności... Gdyż wolność wynika z potrzeby ducha, ale i w konsekwencji z naturalnej potrzeby społecznej, takiej witalności – godności i umiłowania...

Tak więc z tej okazji, z okazji 25 lecia ukazywania się pisma pt. Sztuka Osobowa, wszystkim odbiorcą, byłym współautorom i niejednokrotnym darczyńcą oraz osobą które zawsze pamiętały i przysyłają do dzisiaj, zdarza się, z okazji np. świąt kościelnych do redakcji życzenia... Wszystkim tym osobą dziękuję i pozdrawiam jak najserdeczniej!

Jednakże należałoby napisać kilka prawdziwych szczegółów:

- Sytuacja Sztuki Osobowej w relacji pismo –



Rmk grafika – z cyklu „Sonata ”

czytelnik, inne pisma... W pierwszym przypadku relacja jest powiedzmy dyskretna – nieliczni odbiorcy odczytują numery czasopisma w internecie... Pismo można odnaleźć w wydaniu papierowym w Bibliotece Narodowej oraz Bibliotece Ossolineum. W formie papierowej jest także wysyłane do kilku zaprzyjaźnionych osób i instytucji. W sumie dostępność ogólna wydaje się być poprawna. Odczyt jest minimalny, ale istnieje. Zainteresowanie państwa, innych redakcji, w tym redakcji czasopism katolickich takich jak np. „Tygodnik Powszechny”, czy nawet „Nasz Dziennik” – żadne. Nie chodzi już o wydanie tamże czegośkolwiek np. poezji, czy cyklu rysunków z humorem, jak w drugim przypadku, ale jest brak odpowiedzi na poziomie odpowiedzi jakiejkolwiek w ogóle. Piszę – brak jakiejkolwiek odpowiedzi...

W ten sposób wnioskuję – mamy obecnie w Polsce, niezależnie od prawdziwego życia Kościoła, zmian politycznych, od dawien dawna znany prawdziwy stan niechęci do pewnych stron polskiego społeczeństwa, środowisk, nawet niezgody na wolność wypowiedzi, poglądy religijne – stan zgody na pomijanie, odrzucanie tego co niewygodne, czyli fałszowanie rzeczywistości oraz milczenie. Oczywiście mniejsze zarzuty dotyczą czynnego środowiska religijnego jak umiłowane na prawdę Radio Maryja... Jednakże w kontekście takich samych zarzutów zarzucanych oficjalnej kulturze państwowej, prawda wygląda tak, a nie inaczej i nic na to nie poradzę... A jak jest z podaniem kromki chleba ubogiemu? – czy wszystko załatwi „Caritas”? Czy duchowieństwo wie, że w kontekście współczesnego świata pustelnikowi potrzebna jest pustelnia, albo najmniejszy zadatek finansowy, z ich osobistej ręki? Czy pustelnik, albo osoba prześladowana żyjąca w pobliżu to człowiek którego nie wolno dotykać, jest trędowaty? Czy pomoże Samarytanin? Jakie pustelnik świecki ma prawa do tego we „Wskazaniach Duszpasterskich Dla Życia Świeckich Osób Konsekrowanych”, przygotowywanych przez Komisję naszego Episkopatu? Czy można pokonać niedoskonałość tych zaleceń aby procedura przyjęcia święceń konsekracji pustelniczej mogła być w ogóle, tutaj na ziemi, przeprowadzona...? Jest to skutek wad ludzkich, odwiecznych przecież, ale i polskich przypadłości skłonnych do wygody, czasami nawet trochę walczących ze złem współczesności, często wprowadzanych w błąd, albo uległych już polityce, terrorowi i szalom mentalnym powodowanym przez wojskowe strony doskonalące się w opanowaniu świata, a w rzeczywistości szczyjące się zabezpieczeniami pochodzącymi od

bezpośredniego zła, diabła. Według wypowiedzi oficjeli – „Budują i bronią świat demokracji”. Lub inni bronią się przed demokracją... Z innej strony znaczny niepokój wprowadza świat arabski – nowe państwo islamskie. Czyszczące krwią „najchętniej” niewinnych oraz wszystko co tylko zachodnie, może fakt – także i to co złe, jednakże na pierwszym miejscu powodując śmierć i męczeństwo wśród chrześcijan. Jest to wyrazem kapitulacji religii muzułmańskiej, w takim postępowaniu.

A więc w efekcie, w naszej kulturze wartości /pomijam oficjalną kulturę całkiem konsumpcyjną nie liczącą się z wartościami, ani szacunkiem do praw natury/, powstały dwa światy: jeden oficjalny, korespondujący konsumpcyjnie pomimo często walki, jednak jakby roztropnie, a może jednak bardziej zachowawczo nastawiony... i świat odrzuconych, wyklętych. Nie tych odrzuconych co zginęli chociażby w naszej powojennej przeszłości, których groby i nazwiska dopiero teraz odnajdujemy. A więc jest to świat wobec słusznego dbania o pamięć jednakże można czuć się nieco przygniecionym tym całostronnym zajęciem się kultem grobów patriotycznych, w kontekście zmagania pokolenia pragnącego realizacji dzisiaj. Do tego obrazu dołączyć trzeba kulturę blichtru wydawniczego, obfitującego we wszelakie publikacje, książki na te same i być może wyjątkowe tematy oraz trochę wartościowej religijnej kultury muzycznej. Jednak pewien medialny szum wobec takich targów odczuwa się jako jakąś ucieczkę w ślepią uliczkę... I taka sytuacja byłaby dla stron środowisk religijnych wystarczająco usakralnioną... Gdzie w kontekście życia kultury państwowej działanie kończy się na zbiorowym aplauzie podobnego otoczenia, okraszaniu takiego kręgu nagrodami i odznaczeniami... Ostatecznie forma taka szczelnie zamyka się na całość rzeczywistości /choć często zamyka się także jednak w modlitwie.../, bo ktoś będzie się sprzeciwiał wojskowym czartom, czy ich satelitom masonerii. Lepiej udawać, że oni to tylko porządek gotowości bojowej i defiladowe musztry, które stanowią ostoję naszej tożsamości. Nikt nawet nie będzie pytał o to co oni robią w swoich podomkach i ekstremalnych grzechach. Wytwórniami czartowskich mocy, do sterowania życiem i śmiercią ludzi w czasie pokoju, manipulowania własnymi obywatelami, programując z kim mogą się spotkać, w sensie – minąć na ulicy na przykład; dobierając losowość do swoich ścieżek i liczb totolotka. Decydując o możliwości urodzenia potomka i jego płci! Słyszając i podsłuchując cieleśnie nie tylko każdego człowieka na ziemi, ale każdy ruch, poruszenie się przedmiotu... Mieszając czarcią

energię z siłą vitalności do wszystkiego, co można dotknąć... chleba, mleka, budowy domu, mieszania betonu, do nauki, psychiki, zdrowia, urodzin i umierania, do każdej pracy, do każdego technienia, każdego ruah, aby zarządzać, poniekąd uprzedzić i odepchnąć ingerencję taką samą innego państwa itp. Ale cel uświęca środki, tylko jakie? Pytanie właśnie jakie? Sposoby pozbawione honoru człowieka i żołnierza. A gdzie przysięga na honor, Boga i ojczyznę? A ojczyzna to osłona obywateli, obrona, chociaż prawdziwa siła i oręż to nie oficerzy tylko naturalny poborowy naród, powoływany w czasie, uchowaj Boże, zagrożenia państwa, a nie spożywanie, jedzenie... wszystkiego czego się nie jada, dla zniwelowania zagrożenia państwa!.. Jednakże konkurencja tej ukrytej strony świata jest taka, że mogą się tylko między sobą mieszać i tworzyć globalną już wieżę Babel, która staje się czytelna, widoczna wszystkim, struktura biblijnego Cielca... Gdzie podbój i zyski, nowe normy nie-natury, prawa świata pochodzące od jądra takiego systemu! Które to jądro stara się wymienić, należy powtórzyć - wymienić całą ohydę antymoralną i jej konsekwencje, wymienić z tym co dobre, z tym co dobre w danym człowieku!.. Dla osobistego efektu zewnętrznego, jednocześnie przylegając do dobra na „całą rozpacz”... Taka jest „natura” Cielca, nie tego Ciała co Boże! Pisać można o takich ludziach, albo o ich wręcz transformacyjnych przeobrażeniach /gdyż tak bardzo wprowadzają w trzęsienie się ciała o sporej częstotliwości, czyli po prostu panowie świata w ukryciu przed światem się telepią... Przedrzeżniając ludzi wpadają w naśladownictwo także zwierząt, osiągając hybrydowość kojarzą się z np., lisami, indykami, osłami, sfinksem... Można dodać do tego stada tzw. psa, kota lub kurę /ad opowiadania Czechowa/ - twórców klątw i przekleństw, stękania i wycia do nieziemskiej miary. Przedrzeżnianie i szczucie /takich mamy oficerów, ich szkoły i tych którzy się im poddali... Za dobrze zaprogramowane życie.../. Aby wywołać reakcje niechęci /co najmniej/ u kogokolwiek i tym sposobem sterować poczynianiami innych wobec innych... Trzęsące się transformatory czartowskich przemian... Albo wieprze /szatany/ nieustannie szeptem proszące, aby odwrócić naturalną strzałkę mocy i czynu, która razi sprawcę klątw i odwraca od tych którzy cały czas wypierają się wszystkiego, tych czynów, jak czegokolwiek, pozostają w ukryciu. Działają tak, że konstytucje poszczególnych krajów o tym nic nie wiedzą, państwo w państwie. Jednakże to oni są powodem zamiany własnej osobowości z narzucaniem nowego sposobu życia - jak wyzbywanie się sumienia i obieranie

kierunku niezgodnego z prawami natury, wypaczenie życia, w końcu upowszechnianie zabijania nienarodzonych lub narodzonych dzieci, starców, chrześcijan, bezczeszczenie ciała ludzkiego, duszy ludzkiej, bezczeszczenia krzyża... i co dalej...?

Chodubią czarcią moc, moc w nieskalaności natury pochodzącą od Boga... Jest to problem syna marnotrawnego, z sekwencji biblijnej /Łk 15,11-32/, który upada dosłownie i w przenośni do świńskiego koryta, zbłądziwszy. Dlatego ojciec tak bardzo cieszył się, że ten właśnie syn powrócił, zdołał się dzięki pomocy Bożej wyrwać z tak dużego grzechu, prawie niemożliwego do zerwania. Taki jest wydaje mi się głębszy wymiar tej perykopy. Możliwość przebaczenia tak wielkiego grzechu.

Jednakże długofalowy, pokoleniowy skutek tak powstałych grzechów będzie jeden. - Czartowski zamęt świata /z jednej strony bezpieczeństwo, z drugiej katastrofy, śmierć i zniszczenia, szafarstwo organami ludzkimi, choroby i pozornie udane leczenie, dorywcze uzdrawianie, wszelkie inne wypaczenia/... jarzmo grzechu pierwotnego i popierworodnego.

Na poniższym przykładzie można uświadomić, wysnuwając przypuszczenie poziomy rozwiązań dla świata. I tak, gdyby nie zawiązywać czartowskich mocy, do jednego takiego przypadku na świecie, sukcesywnie po uspokojeniu natury nie spowodowałyby to wypadku, osoba nie potrzebowałaby wymiany organu od często jeszcze żyjącego do końca możliwości człowieka-dawcy... którego sytuacja przez program czartowski została tak przygotowana...! Gdyby stanowczo zaprzestano w ogóle w skali świata powodować powstawanie czartowskich, energii, zaczęlibyśmy wracać do pewnego początku... Jeśli w końcu ludzie zaufali by sobie nawzajem, strzegli tylko określone i ustabilizowane pogodzone już granice własnych państw, w konsekwencji zbrojenia byłyby już niepotrzebne, tak jak teraz już obecnie /jeśli wziąć pod uwagę tłumaczenia decydentów/ nie są potrzebne zbrojenia czartowskie. Ponieważ technologia, technika pozwala, wysnuwając przypuszczenie, państwu prowadzącemu w technologii przeróżnych zbrojeń, USA i Izraelowi, na zastrzeganiu świata bronią pochodzenia naturalnego – np. techniczną kontrolą powietrza, którym oddychamy... Pozostałoby nam domagać się aby i tego nie stosowano... przynajmniej w stosunku do nieinwazyjnych państw /może tylko w przypadku autentycznej inwazji, tzw. niegroźne, ale skuteczne zastosowanie dla odstraszania intruza/. To samo dotyczy innych mocarstw i państw... A więc pokój to pokój! A nie stajnia Augiasza!

Nie ma ważniejszego tematu na świecie do poruszenia, jest to szczyt niewidocznej góry. Więcej ukrytego zła świat już nie posiada. Pozostaje tylko tajemnica konfesjonatu! Ale świata czarcich tajemnic nie trzeba studiować, takiej treści nie zdoła pomieścić żaden największy księgozbiór, ani nie przyjmie do serca żadna ludzka dusza... Dlatego tak ważny jest każdy głos w tej sprawie. Jednakże jest to droga dla tych którzy nie boją się śmierci, kalectwa, zapomnienia czy „przekręcenia mózgu” - trwałego odejścia od zmysłów... czy niemożliwych sensacji i zaburzeń w najbliższym otoczeniu... Taka może być cena. Jednak jeśli świat będzie zapytywał państwo o odpowiedzialność, wzywał do wycofania, zaprzestania czartowskich działań i sposobów... Patrzył na ręce i twarze przeróżnych generałów i służb specjalnych, tak bardzo jak poruszono powyżej, albo przynajmniej w kontekście takiej prawdy - wtedy odwieczna ofiara krwi ludzkiej będzie odkryta... Wierzę, że może także w następstwie prawdy – zakończona! W odkrytej ponad tym tajemnicy Krwi i Ciała Chrystusa... Wtedy Chrystus będzie mógł do nas powrócić, chociaż tajemnica czasu nadal należy do Niego i Ojca wszechmogącego. „Przygotujmy drogę Panu!”, „Kto ma uszy do słyszenia, niechaj słucha!” „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie. Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu.” /1P 5,8-9/ Chociaż jest to głos człowieka świeckiego...

Tak więc drugim światem w kulturze jest świat odrzuconych. Na szczęście program sztuki osobowej posiada charakter interpersonalny, realizujący się w wymiarze osobowym, gdzie walka, wręcz bitwa o „sztukę” jednego człowieka może załsnąć prawdziwą pięknoscią w chwili odpowiedzi, nawet nawrócenia. W takim świecie relacja kultury masowej może nie mieć jeszcze znaczenia. Dla ducha osobowego istnienie w świecie nie ma prawie znaczenia, rzeczy przypadłościowe nie są najważniejsze i nie zasłoni takiej prawdy brak - na przykład odpowiedzi... Ważna jest w tym kontekście ciągła zdolność do obiektywnego rozpoznawania sumienia, która i tak zależy w całości od Ducha Świętego. Ale On przecież zawsze się tą właściwością z nami dzieli, odnawia, podtrzymuje... Zatem jeśli w konsekwencji nie będziemy postrzegali problemu elementów winy osobistej jakiegoś przewinienia moralnego w praktyce życia Kościoła i wiernego /przestrzegania i rozstrzygania prawa,

niezależnie od wyznania, w państwie/, w kontekście przyczyn czartowskich działań pochodzących od ludzi... Dopóty będziemy osądzać siebie zbyt jednostronnie. Dlatego uwaga kapłańska jest tutaj bardzo potrzebna... ażeby Pan Jezus nie musiał tylko sam ostatecznie rozróżniać sprawiedliwie grzechów. W naszej praktyce /w praktyce życia chrześcijańskiego/, potrzebna jest wydaje się w kontekście tematu, w rozeznaniu sumienia umiejętność niejako dzielenia winy na przyczynę główną, lecz ukrytą wobec czynów osobistych danego człowieka.

Sprawa jest subtelna.... Często dzisiaj nasza bezwzględna chęć poczynania, wykonania jakiegoś zadania staje się tak przemożna, że w powyższym kontekście można się domyśleć iż motywacja jest jednak obca, pochodząca z zewnątrz, od czegoś innego, od kogoś innego...?! Ale co zrobić z czynem który się jednak dokonało? /ad poczynania głównego bohatera Rodiona z książki „Zbrodnia i Kara” F. Dostojewskiego, albo przekrój niemożliwych zbrodniczych wydarzeń dni dzisiejszych w całej rzeczywistości/. Jeśli był bardzo zły, wyrządził szkodę i to znaczną drugiej osobie...? Musimy zapewne liczyć się z osobistą winą, przyjęciem kary, osądu z zewnątrz, także od wymiaru sprawiedliwości, a przecież w stu procentach właściwie człowiek tak manipulowany może być poniekąd niewinny... Chociaż wykonanie takiego czynu jest, bardzo prawdopodobne, w podłożu psychicznym skutkiem nagromadzonych negatywnych cech charakteru... I stąd takiej osobie będzie ciężko się obronić.

Oczywiście sprawa dotyczy także niewielkich „kolizji” moralnych jak roztargnienie, brak pamięci, zapomnienie, pozorne lenistwo, czy też wyraźnie nieumotywowane sprzeciwianie się, przypisywane przez innych jako winę danej osoby i określony grzech...

Cechy charakteru mogą być chwilami wymienione przez system, zaszczerpane osobie, somatyczno-fizycznie wciskane...! Taka napaść może być obroniona, dzięki „dużym pokładom” osobistej łaski Bożej. Temat jest otwarty. Są to wszystko sytuacje mentalne...

Tak więc niech się dzieje sprawa Boża! Taka poprawka, wyjaśnia wiele – łagodzi dużo, ale nie wszystko, widzi przyczynę osobistą i przyczynę pochodzącą z zewnątrz... Ile usprawiedliwia, czy też całkowicie wyzwala, osłania od zaliczenia grzechu...? /niemożliwe nagle wybuchające kłótnie, zająścia, kolizje, możliwości, pojawiające się przypadkowo korzyści do zgarnięcia, działania, poglądy, akceptacje zła bo tego wymaga system, niemożliwe reakcje, udawanie

że nie potrafi się odpowiedzieć czy działać, pamiętać... Wszystko to nie wyzwala zupełnie od odpowiedzialności, udziału woli i świadomości, odczuwania siebie jako samodzielność, po gruntownym przebadaniu duchowego wnętrza... Jednakże w tej złożoności odpowiedzialność za wyrządzone zło, jak napisano powyżej, trzeba postrzegać dwustronnie /dwa podmioty świadome biorą udział w zaistnieniu danego czynu/. Jednakże usprawiedliwienie nie może być kłamstwem, oszukiwaniem, zrzucaniem winy na jedną stronę. A ileż tu pola dla sprawiedliwych sądów na tym jeszcze świecie?!

Na pewne pytanie postawione niegdyś przez filozofa Leszka Kołakowskiego - „Czy diabeł może być zbawiony?” - można odpowiedzieć... Nie, diabeł nie będzie zbawiony, grzechy przeciwko Duchowi Świętemu nie będą darowane. Pozostaje jedynie pytanie” Czy ktoś oprócz naprawdę wierzących będzie także zbawiony?

Wszystkim dobroczyńcom, którzy pomagają mi na pustelni na Kaszubach, w miejscowości Bąk, niedaleko sanktuarium Matki Bożej Pociszenia w Wielu, parafii Karsin dziękuję. Dziękuję nade wszystko za wszystkie dary żywnościowe, pomoc przy przetransportowaniu przyczepy kempingowej - rezydencji pustelni, pomoc finansową potrzebną dla wybudowania studni i ocieplenia pustelni... serdeczność i modlitwę. Bóg zapłać!

Przepraszam za jakość tekstów w tym numerze, ale w tym roku redakcja przebiega w warunkach polowych. Spaliły się już trzy zasilacze do komputera, generator prądu z którego muszę korzystać działa nie do końca poprawnie.

Poniżej pozostawiam aktualne konto banowe dla ewentualnych wpłat na potrzeby pustelni i sztuki osobowej.

Nr konta: 74 1050 1575 1000 0091 5084 0479

poezja

Wiersz misyjny

Wierzę
w
Boga
Ojca
wszechmogącego
powtarzam
wobec
Ciebie
wszystkim
i
Polakom
w
tym
kraju
dzielącym
sens
na
nie
ten
sukces
i
ducha
wierzę
w
Ducha
Świętego
i
Jezusa
Chrystusa
który
nie żałował
nas
jako
stworzeń
pozbawionych
pamięci
ale
przypomniał
nam
słowa
od
grzechu
do
Słowa
należące
Jezusa
Chrystusa
który
narodził
się
z
Maryi

Panny
 Niepokalanej
 Dziewicy
 niepokornej
 wobec
 zła
 pokornej
 wobec
 Ducha
 Świętego
 strzegącej
 słowa
 które
 słyszy
 od
 rzeczy
 łatwo
 widzialnych
 i
 niewidzialnych
 a
 nie
 wierzę
 w
 półprawdy
 ani
 prawdy
 za szczegółowe
 wierzę
 w
 święty
 Kościół
 powszechny
 świętych
 obcowanie
 grzechów
 odpuszczenie...

ODLEGŁOŚĆ

patrzę
 nie widzę
 patrzę
 widzę
 oddalam
 się
 nie przeszkadzam
 czy
 odchodzę?
 tak
 odszedłem

w
 jakiś
 sposób
 w
 pewnym
 sensie
 jestem
 niewidoczny
 spoglądam
 w
 głąb
 porównuję
 uśmiechnięty
 nic
 nie odgradza
 może
 łączyć
 nie dzielić
 idę
 pozostaję
 pokój
 wam
 pokój
 Chryste

artykuł

Modlitwa w wymiarze ascetycznym (szkic)

Tradycja chrześcijańska zachowała trzy główne formy modlitwy: modlitwa ustna, rozmyślanie, kontemplacja. Ich wspólną cechą, jest skupienie serca /KKK 26999/. Zatem w istocie swej modlitwa, czy też każda z wyróżnionych form będzie starała się poprzez siebie, swój środek wyrazu zachować czujność serca, drogocenny wyraz trwania z Bogiem, z Jego obecnością w każdej chwili i przy każdym zajęciu. A nie tylko w tradycyjnym ujęciu – zajmować się /modlitwą/ w specjalnie do tego w wyznaczonym czasie, wyłącznie, bez rozpraszania się innymi czynnościami.

Albowiem długo w ciągu historii rozważań na ten temat w dziejach Kościoła, zajmowanie się innymi rzeczami, często słusznymi, dnia codziennego, według licznych autorów przerywało ścisłą łączność trwania przy Bogu, czy też nie było „tym” rozwiązaniem.

Dokładnie więc chodzi o utrzymanie skupienia pomimo wykonywania czynności, czynnego życia, co wnosi, włącza w nas niejako pierwsze relacje podlegające pod uwagę, relacje sprawdzające nasze akty zewnętrzne, które ostatecznie odwołują się cały czas do utrzymywanego usilnie lecz ze spokojem wewnętrznym, duchowego skupienia. Skupienie to jest podłożem duchowym do wyżej wymienionych relacji, aktów. A więc możemy mówić za Janem Pawłem II, o kontemplacji czynnej lub dynamicznej w czynie zajęć życiowych, relacji międzypersonalnych, zwrotów, spostrzeżeń, reakcji... Oraz o kontemplacji bierniej... A może należałoby użyć innego pojęcia aby nie nadużywać historii pojęć w pokrewnych tematach i podziałach – więc może użyć pojęcia kontemplacja statyczna, „w komórcie”, w celi, pokoju, na samotnej łące, górze, gdzie relacje międzyludzkie są w tym momencie oddalone, świat zewnętrzny maksymalnie wyciszony, świat przyrody nie przeszkadza, a świat wewnętrzny poddany jest kontroli duchowej, aby w spokoju wewnętrznym osiągnąć dalszy pokój... Może to oznaczać dwa rozwiązania: jedno to szczęście wytchnienia wynikającego z dobrowolnej rezygnacji z udziału z jakiej części życia świata aktywnego i szczęście z bezpośredniej adoracji Boga, bycia „teraz” tylko dla Niego, wobec Niego niejako „twarzą w twarz”. Więcej - odczucie pewności obcowania z Bogiem, wyciszenie, pokój. Jednakże ten stan może przybierać w rozpiętości czasu kontemplacji formę walki z powodu ataku złego ducha. To napięcie jest szczególnym stanem kontemplacji, kontemplacji walki duchowej. Gdzie osoba musi obronić przynajmniej własną wolę w niczym nie odstępując od Boga, od Jego przykazań, od Jego miłości darzącej swojego wybrańca...

Dzisiejsza formuła właśnie zawarta w KKK, przygotowana przez Jana Pawła II, rozszerza trwanie i skupienie serca na każdą chwilę ludzkiego życia, niezależnie od aktywności i zajęcia. Nie odmawia to jednak specyfiki każdej formy modlitwy, w której staranie się o wyłączność i jednoznaczność potrzebnego skupienia będzie w tym jedynie lepsza od formy złożonej...

Jednakże trzeba by jeszcze uwzględnić podział narzucany przez życie, niespokojną mentalność ludzką, która żyje także w duszach osób bardzo blisko traktujących życie duchowe... A mianowicie podział niedokładny, taki jaki się sam w mowie narzuca; jako taki. To są te sytuacje i zastosowania pojęć używanych właściwie

dowolnie. Tak uwyraźnia się nasza chrześcijańska mentalność. Nazywa się wtedy medytację kontempacją, kontempacją rozważanie, medytację wyłączenie zmysłów... - Czyli w sposób dowolny, nie patrząc na historię zmagania terminów mistycznych... /Trzeba zauważyć, że Jan Paweł II raczej uprościł terminologię /KKK 2699/ zastępując termin medytacja słowem rozmyślanie. A więc zastosowano tam według mnie rozmyślnie redukcję słowa medytacja/ Taki podział można nazwać podziałem uniwersalnym.

Ogólny podział będzie zawierał wszystkie solidne, równoprawne formy w kontekście tego tematu, jaką są rozmyślanie i modlitwa ustna, Lectio Divina i wszystko pierwsze - czytanie Słowa. I ostatecznie kontemplacja. Rozmyślanie - można zapewne tutaj określić w zamienniku terminu przez słowo medytacja... Zatem kontemplacja stawiająca na specyfikę ludzkich możliwości skupienia i wyciszenia. Kontemplacja sama w sobie jest specyficzną afirmacją bliskiego i wyłącznego życia z Bogiem. Nie umniejszając, wydaje się innym formą wyższością ani świętością.

A więc mamy modlitwę ustną, rozmyślanie czyli medytację oraz kontemplację... Nas będzie tutaj bardziej interesowała kontemplacja /statyczna/ jako wyraz ostentacyjnego trwania przy Bogu, przez wycofanie aktywności, znieruchomienie, milczenie...

Tę ostatnią modlitwę, kontemplację charakteryzuje milczenie i potrzeba wygaszenia wszelkich myśli i rozumowania. Skupienie takie albowiem polega na utrzymaniu niezmiennego nastawienia w zadanym i możliwym sobie czasie. - Aby wejść w świat po jego opuszczeniu, wycofaniu, ćwicząc sprawność woli, świadomości, milczenia, rozeznania, pogłębiania wiary. W kontekście osobistego ciała i ducha... w świetle coraz bardziej doświadczanej obecności Boga, zażyłości życia razem z Nim, w sposób realny gdyż wynikający „tylko” z wiary. Trzy tradycyjne etapy drogi mistycznej – oczyszczenie, oświecenie, zjednoczenie - zawierają i zamykają wachlarz możliwości. Droga ogołocenia dla wyłączenia, wyłączności, ćwiczenia skupienia uwagi, rozpoznania wszelkich poruszeń, obrony, walki z tym wszystkim co rozpoznane zostaje jako obce, złe, rachunek sumienia, oczyszczenie, rozeznanie własnej duszy i ducha... Uwielbienie Boga. Aby być godnym przebywania w tak wyłączny sposób... Trwać ocalony w szczególnym pokoju z Bogiem...

```
1111111111111111111111111111111111111111111111111
1111111111111111111111111111111111111111111111111
1111111111111111111111111111111111111111111111111
1111111111111111111111111111111111111111111111111
```